



EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



EMIL NICHLI

słynny szwajcarski kolarz, w czasie wyścigów został ranny i zmarł. Był on najlepszym kolarzem świata.

HULL
sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych, zgodził się na spłatę długów wojennych przez dostawę cyny.

ROK XII.

SOBOTA, 19 MAJA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 138

Wielki pożar fabryki Hoffmana w Zgierzu

Czterystu robotników zatrudnionych w dwudziestu tkalniach zarobkowych straciło pracę. — Wstrząsające sceny rozpaczki pogorzalców na miejscu pożaru. — Fabryki nie były zaasekurowane. — Straty wynoszą około miliona złotych

Łódź, 19 maja.
(ig) Dziś w nocy szalała nad Łodzią i okolicą niezwykła burza. Zaczęła się o godz. 11.30 i trwała przez kilka godzin. Błyskawicznie raz poraz rozświetlały niebo, a pioruny były tak silnie, że nie ulegało wątpliwości, że pociągnie to za sobą poważniejsze skutki. I istotnie, wnet potem rozbrzmiały trąbki sygnału we straży ogniowej.

Naigroźniejszy pożar wybuchł dziś o godz. 3.30 nad ranem w Zgierzu, przy zbiegu ulic Dąbrowskiego i Narutowicza. Mieści się tam nieruchomość, będąca własnością p. Hoffmana, w której znajduje się również poważna fabryka maszyn. Ponadto w murowanym, dwupiętrowym olbrzymim budynku narożnym mieści się

20 mniejszych fabryk, tkalni zarobkowych, należących do pp. Muszyńskiego, Freltaga, Szwarcbarda, Wurma, Pantalą, Goldszajna, Bera Gromskiego Brzozowskiego i 11 mniejszych przemysłowców.

Pożar wybuchł na drugim piętrze, w tkalni Grynberga, i zaczął szerzyć się z przerażającą szybkością. Gdy w pół godziny później przybyły do Zgierza z Łodzi dwa oddziały straży ogniowej na

pomoc oddziałowi zgierskiej straży, cały budynek stał już w płomieniach i nie było żadnej możliwości uratowania go.

Mimo sprężystej akcji nowego komendanta straży łódzkiej inż. Kowalczyka, która trwała trzy godziny, cały olbrzymi gmach spłonął doszczętnie.

Na szczęście żadna z fabryk nie była czynna w ciągu całej nocy i z tego powodu nie było ofiar w ludziach. Spłonęły jednak olbrzymie zapasy towarów i maszyn.

Straty są kolosalne.

Przekraczają 1 milion złotych.

Charakterystyczne jest przytem, że ani budynek, ani żadna z mieszczących się w nim fabryk nie były asekurowane. Kilkuset robotników pozostało bez pracy. Zgromadzili się oni na miejscu katastrofy jeszcze w nocy. Chcieli ratować swe warsztaty pracy, ale próżne były ich wysiłki. Na miejscu rozgrywały się tragiczne i wzruszające sceny. Robotnicy, widząc szalejący żywioł i zdając sobie sprawę, że tracą pracę i zarobek.

plakali jak dzieci.

Całe miasto, zaalarmowane pożarem zbiegło na miejsce katastrofy i trzeba było skonsygnować specjalny oddział policji, by nie dopuścić publiczności do płonącego gmachu. Katastrofalny pożar wstrząsnął całą ludnością m. Zgierza.

6 pożarów w Łodzi

6 pożarów od uderzenia piorunów zanotowano też w Łodzi.

Pierwszy wybuchł na ul. Andrzeja 33 w nieruchomości A. Salamoniczka. — Zdołano go jednak szybko ugasić. Następnie straż popędziła na ul. Zeromskiego 37, do nieruchomości W. Maurena, a stamtąd na ul. 6-go Sierpnia 32. Na szczęście pożary wszędzie były niewielkie i straż lokalizowała je szybko, spiesząc do nowych wypadków.

Kolejne wybuchy jeszcze pożary na ul. Zawadzkiej 28 i na ul. Wolborskiej 37 oraz Piotrkowska 27-29. Na ul. Wolborskiej zalane zostały prócz tego zupełnie piwnice i mieszkania w suterynach, a na ul. Piotrkowskiej 27 piorun uderzył w rurę wodną, izolowaną słomą i spowodował pożar.

We wszystkich wypadkach pożarów kierował osobiście akcją nowy komendant straży inż. Kowalczyk.

W biały dzień obrabowano bank Nowy występ Dillingera

Łondyn, 17 maja (PAT)

Z New Yorku donoszą, że wczoraj w biały dzień dokonano znowu zuchwałego napadu na bank w miejscowości Flint w stanie Michigan. Opancerzony samochód przywiózł do banku około 100.000 dolarów gotówką.

Gdy samochód z ochroną oddał się przed bank zajęli dwa samochody z kilkunastu gangsterami. Sześciu bandytów weszło do wnętrza banku i pod groźbą rewolwerów zabrało około 30 tysięcy dolarów, których nie zdołano jeszcze zamknąć do schronu. Nazewnątrz jeden z gangsterów oraz dwie kobiety stały na czatach przy karabinie maszynowym, wycelowanym na bank. Po dokonaniu rabunku gangsterzy wstąpili do samochodów i nie ścigani przez nikogo zbiegli.

Świadkowie twierdzą, że jednym z bandytów był Dillinger. Mimo natychmiastowej energicznej akcji policji, która wysłała nawet samoloty dla wyśledzenia samochodów za uciekającymi gangsterami, bandyci znikli bez śladu.

Wszystkich wypadkach pożarów kierował osobiście akcją nowy komendant straży inż. Kowalczyk.

Trzy napady bandyckie i gwałt

Występ 5-ciu zamaskowanych bandytów

Warszawa, 19 maja.

Wczoraj o godz. 9-ej wiecz. pięciu uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, napadło na dom kościelny w

Pawłowicach, gm. Szymanów, pow. sochaczewskiego — Ludwika Oledarka. Steroryzowawszy domowników, bandyci zrabowali 20 złotych, poczem przeprowadzili Oledarka i jego rodzinę do sklepu Wandy Wasilewskiej. Skrepowawszy właścicielkę sklepu i jej domowników, bandyci zamknęli wszystkich w piwnicy i rozpoczęli plądrowanie sklepu. Znaleźli tylko 50 złotych, które zabrali.

Po rabunku zamaskowani bandyci wyciągnęli z piwnicy 20-letnią służącą Wasilewskiej Józefę Koperównę, na której dopuścili się gwałtu, poczem związawszy Koperównę spowrotem, wrzucili ją do piwnicy.

Po napadzie bandyci udali się szosą warszawską do stolicy. Na drodze spotkali nauczyciela z Pawłowic, Maurycego Wawrzyńskiego. Steroryzowawszy go, zabrali mu rower, zegarek i portmonetkę, w której było 1 zł. 5. gr. Po rabunku związali nauczyciela i zbiegli w stronę Warszawy.

Dziś około 1-ej przed północą Wawrzyńskiemu udało się rozwiązać krepujące go sznury. Udał się natychmiast na posterunek policji w Sochaczewie, skąd zaalarmowani policjanci zarządzili pościg za bandytami.

Niestety, natychmiastowy pościg nie dał rezultatu. Napadnięci i obrabowani oraz zgwałcona Koperówna nie mogą podać rysopisu zamaskowanych bandytów.

Kobiety biły się butelkami

Sochaczewki za uwodzenie męża

Łódź, 19 maja.

Wczoraj tuż koło komisariatu przy ulicy Kątnej doszło do krwawej bójki o tyle niezwykłej, że przeciwnkami były kobiety.

Krzyki i głośnie wyzwiska, przy chorze jęków i szlochu zwabiły na miejsce bójki licznych robotników, wychodzących o tej porze (rzecz działa się około godz. 2.30) z fabryk.

Okazało się, że biły się butelkami, w których robotnice przynoszą sobie kawę na drugie śniadanie: Anna Gubka (Grabowa 29) i Małgorzata Malawska (Napiórkowskiego 42).

Zażarcie walczące przeciwniczki były mocno okrwawione. Jedna i druga, nim zdołały nadbiec mężczyzn — odniosły ciężkie rany od potłuczonego szkła i rany tłuczone głowy.

Na miejsce przybył posterunkowy, który obie kobiety odstawił do komisariatu.

Podłoże tej sprawy jest romantyczne. Gubka jest separatką. Jej mąż o-

statnio zwrócił swe afekty w stronę Malawskiej — panny. Gubka kilkakrotnie ostrzegala Malawską, by nie interesowała się jej mężem — wreszcie wczoraj dopadła jej z butelką po herbacie w rękę — i poczęła bić. Malawska miała jednak tę samą „broń“ przy sobie. Teraz obie kobiety leczą się i oczekują rozprawy sądowej. (gr)

Echa tragedji przy ulicy Abramowskiego



Dwie córeczki Franciszka Gębalskiego — starsza Stanisława — nosi jeszcze ślady opatrunku od poparzenia w nogę.



Dom przy ulicy Abramowskiego nr. 41, w którym przed kilku dniami rozegrała się tragedia w rodzinie majstra fabrycznego Franciszka Gębalskiego.

„W pogoni

za szczęściem“

to najnowsza powieść popularnego tygodnika beletrystycznego

„C. T. P.“

Do nabycia wszędzie
Cena egzemplarza 30 gr

Kobieta, którą skazano na śmierć

Arystokratka francuska zawiera fikcyjny ślub z arabem, aby przekroczyć granice kraju, w którym nie stanęła nigdy stopa białego człowieka

(x) W Paryżu jest przedmiotem ogólnej sensacji młoda, piękna kobieta o twarzy, opalonej na ów piękny złoty kolor, właściwy tylko ludziom, którzy przez dłuższy czas przebywali na Wschodzie. Jest to wicehrabina d'Andourin.

Już jako młoda dziewczynka odznaczała się ona zamiłowaniem do przygód, podróży i wielką odwagą. W szesnastym roku życia wyszła za mąż wbrew woli swej rodziny za hrabiego d'Andourin. Młodzi małżonkowie prowadzili bardzo barwny tryb życia. Tryb życia, prowadzony przez małżeństwo szybko wyczerpał ich zasoby materialne.

Energiczna i przedsiębiorcza kobieta udaje się wówczas z mężem na Wschód i zakłada w Kairze sklep z antykami. Prowadzi go przez przeszło rok czasu, ale sklep nie daje spodziewanych dochodów. Następnie nabywa hotel w Palmirze i prowadzi go razem z mężem. — Hrabia, któremu nie bardzo odpowiadało zajęcie hotelarza, chciał wziąć się do pracy bardziej dla niego odpowiedniej. Zakłada więc hodowlę rasowych koni.

Konie jednak zdychają z powodu nieodpowiedniego klimatu, a trudności z dowozem siana są wręcz niesłychane.

Hrabia poczyna żywić konie swoistą metodą, a mianowicie surową marchwią i skondensowanym mlekiem. Eksperymenty nie powiodły się i pochłonięte resztę majątku. Pewnego dnia wicehrabina przypadkiem usłyszała rozmowę dwóch marynarzy, którzy opowiadali sobie o napół dzikim kraju Medjide, w którym nie stanęła jeszcze stopa białego człowieka.

W wicehrabinie d'Andourin odezwała się krew podróżniczką, żadnej przygód. Mimo perswazyj męża szkuje się do wyjazdu do nieznanego kraju. Wstęp w granice państwa Medjide jest jednak surowo zabroniony białym. Poza to granicę przejechać może tylko żona tużemca.

Wicehrabina zawiera fikcyjny ślub, według rytuału muzułmańskiego z arabem i jako jego legalna żona, w towarzystwie dwóch jeszcze przewodników przekracza granice państwa Medjide.

Mąż jej został w Palmirze. Po kilku-

dniozym pobycie władze dowiedziały się, że w granicach państwa przebywa biała kobieta, która dostała się podstępem. Wicehrabinę uwięziono, a po krótkim procesie, w którym uznano ją za szpiega —

skazano na karę śmierci.

Dwaj przewodnicy hrabiny, obawiając się kary, uciekli. Udało im się zawiadomić hrabiego o niebezpieczeństwie, które grozi żonie. Rozpoczął się teraz dramat, jaki czasem tylko obserwować można na taśmie sensacyjnego filmu. Konsul francuski, po porozumieniu się z władzami swego kraju, rozpoczął interwencje.

Niezależnie od tego, wicehrabia uzbroidł armię wynajętych ludzi i czekał w pobliżu granic państwa Medjide na rezultat rokowań. Tragiczny film miał jednak happy end. Hrabina została zwolniona i cała i zdrowa wróciła do Paryża. Do Paryża przyjechała tylko na krótki okres czasu, gdyż zamierza nadal wrócić na Wschód. Przeżyte przygody nie odebrały jej zapału do dalszych podróży

WOLNA TRYBUNA

Nie wolno kobiecie

przykładać ręki do krzywdy innej kobiety

DROGIEJ „ŚNIEŻCE” z ŁODZI. — Serdecznie dziękuję za Jej miły liścik i cieszę się, że rada moja okazała się tak skuteczna. Listów otrzymanych od swoich korespondentów nie niszczone. Są wszystkie starannie zachowane, a oczywiście o wielu z mych miłych przyjaciół zapisałam pamiętam.

BEZRADNA I ZROZPACZONA W ŁODZI. — Należy przemoc w sobie ból i tęsknotę, nie wspominając o wspólnych chwilach, a pamiętać tylko o jednym: należy wytrwać w obecnym stanie rzeczy, nie nawijać nici grzesznej przyjaźni, która bardzo krzywdzi trzecią osobę. Nie wolno Pani dopuścić do tego, ażeby miała się Pani stać igraszką człowieka, który przecież wprowadził Panią kiedyś w błąd zatając swój stan cywilny, do czego przyznał się dopiero po pewnym czasie.

To nie wszystko jeszcze. Najważniejsze jest to, że nie wolno Pani przykładać ręki do krzywdy innej kobiety, która będąc obłąknie chora, zdana na łaskę i opiekę innych ludzi i oczywiście swego męża, nie może się bronić, nie może walczyć o swoje szczęście. Będąc zdrową mogłaby sobie dać może radę, mogłaby rozpocząć nowe życie, nie potrzebowałaby tej opieki i tego ciepła, jakie czuć muszą obok siebie chorzy, aby powrócić do zdrowia. Tymczasem, Pani nie chcąc i zapewne nieświadomie, odrywała i odciągała tego człowieka od obowiązków, które wniósł na siebie swój chorzy mąż. Wolne chwile, miał przy łóżku chorej, spędzał z Panią. Być może, że w pierwszej chwili nie pomyślała Pani nawet o tem, że wina takiego postępowania spada również częściowo i na Panią. To nie może być tłumaczeniem, że on zawsze postępował tak samo nieszlachetnie, zawsze żoną zdradzając. Wówczas może nie była chora, co zresztą nie usprawiedliwia bynajmniej postępowania tego człowieka i jego przygodnych przyjaciół.

Powinna być Pani raczej zadowolona, że w ten sposób zlikwidowana została Wasza grzeszna znajomość i skończyło się wysoce nieszlachetne postępowanie (przynajmniej Pani) względem osoby trzeciej, która może ośmielszy się nadtem cierpieć. Proszę sobie wyobrazić, droga Pani, że Jej cierpienia w chwili obecnej są niczym prawie w porównaniu z tem, co przecierpieć musiała chora kobieta, gdyby dowiedziała się, że została w chorobie zaniedbana i opuszczona przez jedynego na świecie człowieka do którego miała prawo i na którego opiekę liczyła.

Trzeba zapomnieć o tem co Was kiedyś łączyło i zdusić w sobie tęsknotę do grzechu. — Gdyby nawet inicjatywa nawijania zerwanych nici wyszła z tamtej strony — to i wówczas również nie wolno się Pani ugiąć, nie wolno słuchać cynicznych podszeptów człowieka, którego niewielka wartość moralna nie zasługuje na żadne względy.

PAN O. K. W. Nr. 347 w LESZNIE. — Nie znam nikogo, kto według opisu listownego odpowiadałby Panu, listu zaś Jego ze względów zasadniczych wydrukować nie mogę, albowiem nadaje się on raczej do działu inzeratowego. — Osobiście bowiem nie jestem zbudowana sposobem zawierania znajomości drogą ogłoszenia. Myślę, jednak, że jest Pan zbyt surowy w swoich sądach o dzisiejszych młodych kobietach. — Nawet zśród tych, które Pan zna dałoby się z pewnością znaleźć kilka takich, które zasługują na pełny szacunek i uznanie i byłyby wzorowymi żonami i matkami.

Niech Pan nie sądzi kobiet z pozoru. Puder i szminka często idą w parze z wrodzoną skromnością. Używa się tych kosmetyków jedynie dlatego że tak każe moda, a żadna młoda kobieta nie rezece się przecież narazić na miano dziwaczki, noszącej suknie do kostek, włosy zaplecone w kok i nie używając pudru, podczas, gdy wszystkie jej rówieśnice czynią to samo. Wierzę jednak święcie w to, że większa część tych szminkujących się kobiet, które Pan zna, wyrekłaby się raz na zawsze kosmetyków, za odrobinę serca, zrozumienia i prawdziwą męską opiekę.

Niech Pan nie potępia dzisiejszych kobiet. Zasługują one na szacunek, dając dowód, że potrafią stanąć przy warsztacie pracy, narówni a mężczyzną i nie ustąpić mu na żadnym polu pracy zawodowej. Ież to dzisiaj małżeństw czerpie skromne środki utrzymania jedynie z zarobków żony? A wszystkie takie pracujące kobiety, prowadzą potem gospodarstwo, rodzą i wychowują dzieci, nie zaniedbując żadnej pracy, żadnego trudu. To należy cenić i tych zalet zatrzeć nie może blachy, na pozór fakt używania kosmetyków. Niech Pan nie patrzy na malowane twarzyczki, Pana znajomych dziewcząt, „Niech Pan im zajrzy w duszę...”

PŁOMIENNA MIŁOŚĆ ESKIMOSKI

Słynny badacz stref podbiegunowych wolał zginąć z głodu i wycieńczenia w pustyni lodowej niż... pozostać przy boku „piękności” dalekiej północy

(sb) Wielkie poruszenie wywołały w Kanadzie niezwykle przejścia Grhama Gordona, jednego z najbardziej znanych badaczy okolic podbiegunowych. Gordon wyruszył przed przeszło pół rokiem w podróż w okolice podbiegunowe.

Zabrał go pewien statek, przeznaczony do polowań wielorybów, na którym uczonego posiadał znaczną ilość rozmaitych instrumentów pomiarowych.

Pewnego dnia statek wjechał w gęstą mgłę, w czasie której wpadł na krę lodową. Gordon, który stał w tej chwili nad burzą, wskutek nagłego zderzenia wypadł ze statku. Na szczęście dostał się na krę lodową.

Na statku nikt nie zauważył jego nagłego zniknięcia. Uniesiony krą do stał się Gordon na wielki lodowiec. Po kilkudniowych wędrówkach po nieznanym okolicach, padł wreszcie Gordon zemdłony z głodu i wycieńczenia. Gdy odzyskał przytomność, znalazł się w lodowej chatce.

Nieprzytomnego znalazło w śniegu kilku eskimosów, którzy zanieśli go do swej wsi i oczuli.

Biały człowiek znalazł w wiosce, składającej się zaledwie z kilku chat lodowych, w których mieszkało 30 eskimosów — jaknajbardziej przyjele. I ta właśnie serdeczność stała się powodem jego wielkich utrapień. Jedna z eskimosek, uchodząca za „piękność” — ale, oczywiście, tylko w mniemaniu tubylców — oświadczyła się podróżnikowi. Gordon nie mógł wyraźnie odmówić, albowiem skazany byłby na łaskę i niełaskę tubylców, jednak odkładał termin ślubu.

Tymczasem piękna eskimoska była coraz bardziej natarczywa. Gordon udawał się stale na polowania, starając się być jaknajdalej od „piękności”, co mu się jednak rzadko udawało.

Pewnego dnia zjawili się we wsi dwóch policjantów kanadyjskich. Okazało się, że objeżdżali oni podbiegunowe tereny. Gordon prosił ich, by go zabrali, jednak policjanci oświadczyli, że udają się jeszcze w długą podróż, która potrwa cztery miesiące i dopiero potem wrócą do ośrodków cywilizowanych.

— Gotów jestem pójść Pieszko do samego bieguna, by tylko nie pozostawać razem z niewiastą, która mnie pokochała

— oświadczył Gordon, wskazując na swą „ukochaną”.

Gdy policjanci spojrzeli na dziewczynę, zrozumieli wielką rozpacz badacza podbiegunowego i zabrali go ze sobą. Cztery miesiące tułał się Gordon o chło-

dzie i głodzie wraz z policjantami nim wreszcie wrócił do Montrealu. Mimo, iż cierpiał bardzo w czasie wielomiesięcznej tułaczki wśród pustyni lodowej szczęśliwy był, iż... uratował się przed pięknoską eskimoską.

Odciski palców mistrzów pendzla

Jak odróżnić autentyczne arcydzieła sztuki od falsyfikatów?

(sb) Jak wiadomo, zręczni fałszerze obrazów podrabiają dzieła najbardziej nawet wybitnych starych mistrzów. Falsyfikaty te są niekiedy nawet bardzo udane i niejedynemu znawca nie może z całą stanowczością wypowiedzieć się, czy ma do czynienia z falsyfikatem, czy też oryginałem.

Dla bardziej szczegółowej i pewnej analizy stosowano chemiczne badanie farby obrazu. Jednak i ta metoda nie dawała zupełnej pewności, że nie popełniła się omyłka. Obecnie uczone niemiecki dr. Aleksander Eibner wynalazł nowy, niezwykle ciekawy sposób sprawdzania autentyczności obrazów.

Metoda ta polega na sprawdzeniu

odcisków palców. Na pierwszy rzut oka może się ta metoda wydawać absurdalna, albowiem skąd można by obecnie wiedzieć, jaki jest odcisk palca zmarłego przed kilku wiekami mistrza. Okazuje się jednak, że na wielu obrazach znaleziono odciski palców, które są identyczne, skąd należy przypuszczać, że są to odciski mistrza, który malował dany obraz.

Odciski takie znajdują się przeważnie na ciemnej farbie, która wysycha trochę wolniej od jasnej. Dr. Eibner ustalił już odciski palców wielu mistrzów, które z czasem zostaną skatalogowane, tak że ustalenie autentyczności jakiegokolwiek obrazu będzie w przyszłości możliwe w stu procentach.

Klub młodocianych bandytów w Bukareszcie

Uczniowie gimnazjalni opracowywali plany napadów i krawanych zbrodni

(x) Władze policyjne w Bukareszcie wpadły w tych dniach na trop groźnej szajki młodocianych przestępców.

W Bukareszcie zawiązał się klub uczniów gimnazjalnych, chłopców w wieku 16 i 17 lat, którzy postanowili założyć szajkę bandycką i dokonać szeregu napadów.

Policja, likwidując szajkę młodocianych przestępców, znalazła między innymi, szczegółowo opracowany plan napadu, na samotną staruszkę, znaną z posiadania i przechowywania w domu oszczędności. Plan był opracowany w najdrobniejszych szczegółach, przyczem zupełnie wyraźnie przewidziane było, że dla przeprowadzenia rabunku i zatarcia śladów,

staruszkę należy zamordować.

Chłopcy ze składek członkowskich wynajęli sobie pokój u pewnej rodziny

na kilka godzin dziennie rzekomo celem odrabiania lekcji. Zebrania chłopców, z których wychodzili rozgorączkowani i podnieceni zwrócili uwagę gospodyni mieszkania.

Wiedziona ciekawością podsłuchiwała kiedyś rozmowę chłopców w pokoju. — Pełna przerażenia zameldowała natychmiast o wszystkim policji. Przedstawiciele władzy przybyli na miejsce w czasie zwykłych zebrań chłopców. W pokoju zastano tylko pięciu członków zbrodniczej szajki, reszta tego dnia nie przyszła.

Chłopców, oczywiście, aresztowano, a przeprowadzona szczegółowo rewizja dała niespodziewany plon w postaci planów przyszłych napadów.

Śledztwo w tej sensacyjnej sprawie trwa.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Dziś o godz. 8.45 wiecz. „Rodzina” z Jaraczem i Modzelewska.
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś o godz. 8.30 „Stawiski — król aferzystów”.
TEATR ROZMAITOŚCI (Ceglana 27): Dziś, o godz. 9.30 w. „A chasene in sztetl”.

K I N A

CASINO: — „Sekretarka osobista wychodzi za mąż”.
GRAND-KINO: — „Noc dla Ciebie”.
MUZA: — „Bunt w Szanghaju”.
ROXY: — „Ostatni Ataman Annienkow”.
CAPITOL: — „Królowa Szybkości”.
CZARY: — I. Wrogowie Małżeństwa i II. Romans Księżniczki.
CORSO: — I. Żona na jedną noc i II. Dawid Golder.
PRZEDWIOŚNI: — „Parada Rezerwistów”.
SŁOŃCE: — I. Królowa Podziemi, II. Buster naważył piwa.
RAKIETA: — „Świat należy do Ciebie”.
SZTUKA: — „Emma”.
PALACE: — „Sprytna dziewczyna”.
METRO: — „Życie jest piękne”.
ADRIA: — „Życie jest piękne”.
ÓSWIATOWY: — I. „Buster naważył piwa”, II. „Uśmiech szczęścia”.
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa prof. Pankiewicza i in.

CHCESZ BYĆ PIĘKNĄ —

używał wyroby Mag. W. PAŹDIERSKIEGO. Krem i mydło „HALINA Nr. 1” odmładza cerę — polewa zawiera kamforę — usuwa piegł, wargi, przyszcze, żółte i czerwone plamy zaś krem „HALINA Nr. 2” udelikatnia cerę — zawsze, zapobiega i usuwa zmarszczki. Sprzedaż w aptekach, drogeriach i perfumeryjach. Fabryczny skład „Pharmachemia”. Bydgoszcz. 30-1

Morderca powiesił się w więzieniu

Rogoźno, 19 maja. Odbił się tu pogrzb ofiary bestjałskiego mordu, dokonanego przez braci Noaków na s.p. Edmundzie Posackim. W czasie, gdy odbywał się pogrzb, jeden z braci Noaków, sprawców morderstwa, powiesił się w więzieniu na kratkach swej celi.

OSTATNI DZIEŃ SPRAWDZANIA SPISÓW

powinni wykorzystać wyborcy, udając się do okręgowych komisji

Lódź, 19 maja. Dziś upływa termin sprawdzania spisów wyborców przez wszystkich mieszkańców Łodzi, którzy uprawnieni są do głosowania. Jak zdołaliśmy stwierdzić, frekwencja sprawdzających w okręgowych komisjach wyborczych była bardzo niewielka do tej pory, daleko mniejsza, aniżeli w czasie ostatnich wyborów do sejmu i poprzednich wyborów do rady miejskiej.

Tłumaczy się to już po części tem, iż tym razem spisy wyborców były wykonywane na podstawie skrupulatnie zbadanej kartoteki mieszkańców, czego dawniej nie było i stąd zrodziło się przeświadczenie, że jakiegokolwiek omyłki w spisach są wykluczone, a tem samem sprawdzanie list jest zbędne. Pogląd ten jednak jest najzupełniej mylny, ponieważ już dotąd stwierdzono znaczną ilość omyłek, co jest zupełnie naturalne. Urzędnicy, którzy sporządzali listy, nie są automata i każdy z nich mógł się pomylić. Dlatego też, kto jeszcze nie sprawdził czy jego nazwisko nie figuruje w spisie, musi to uczynić dziś. Jutro już będzie zapóźno. A nie ulega wątpliwości, że każdy, kto zamierza głosować w przyszłym tygodniu, będzie niemile rozczarowany, gdy się okaże, że przez własne niedbalstwo stracił

Pobity bezrobotny

Lódź, 19 maja. (ig) Ubiegłej nocy, koło stawu Krauzego, tuż przy ulicy Pabjanickiej — znaleźli przechodnie jakiegoś młodego człowieka, leżącego w kałuży krwi i tylko słabymi łękami dającego znać o sobie.

Okazało się, iż tak ciężko pobitym jest Jan Szymczak, 30-letni bezrobotny, zamieszkały przy ul. Pabjanickiej 64. Szymczak twierdzi, że nie wie kto go tak ciężko pobił i za co. Sa jednak dane, że Szymczak — nie chce podać sprawców pobicia.



Delikatne i pulchne

ciałko naszych ukochanych brzdączków jest bardzo wrażliwe — dlatego wymaga tem troskliwszej pielęgnacji. Pamiętajmy przeto co wieczór twarzyczkę, rączki i wszystkie zaczerwienione miejsca delikatnego ciała natrzeć Kremem NIVEA.

Krem Nivea w pudełkach z 0.40 — 2.60
 Krem Nivea w tubkach z 1.35 i 2.25

KREM NIVEA

wzmacnia mięśnie, łagodzi zaczerwienienia oraz nadaie skórze czarującą świeżość.

PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu.



Tanie mieszkania dla robotników w Łodzi

Specjalna instytucja społeczna przystępuje do budowy domków, w których mieszkania kosztować będą 20 złotych miesięcznie

Lódź, 19 maja.

Sezon budowlany w Łodzi zapawiada się w roku bieżącym bardzo do brze. Poza przedsiębiorcami budowlanymi, którzy zamierzają przystąpić do budowy domów czynszowych, nad spodziewanie wielka ilość osób, zwłaszcza spośród pracowników umysłowych, przystąpiła w tym roku do budowy małych, jednorodzinnych domków, korzystając z dużych kredytów, przyznanych na ten cel przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Nie ulega więc wątpliwości, że nastąpi pewne, acz minimalne, nasycenie głodu mieszkaniowego w naszym mieście.

Ale chodziło o rzecz inną — o zbudowanie siedzib dla ludzi najmniej zamożnych. Dla robotników, rzemieślników i pracowników umysłowych, którzy mają zbyt małe dochody, by móc sobie pozwolić na kupno mieszkania i dziś muszą gnieździć się w najbardziej nędznych warunkach, często kątem, po 6 — 8 osób w jednej izbje.

W praktyce było jeszcze gorzej. Niższe...
Przeciw bólowi reumatycznemu
ASPIRINA

Budowa tanich mieszkań dla tej kategorii łodzian była rzeczą pierwszorzędną wagi. Dawny magistrat łódzki wprowadził zapowiadając budowę kolonij dla najmniej zamożnych mieszkańców, ale wystawił sobie świadectwa nieudolności, budując na Polesiu Konstantynowskim wielkie kompleksy domów mieszkalnych, które bynajmniej nie były przeznaczone dla ludności pracującej, gdyż są bardzo drogie.

I oto obecnie ważna ta sprawa posunęła się naprzód. Utworzone zostało specjalne towarzystwo budowy domów robotniczych, do którego jako udziałowcy przystąpił Bank Gospodarstwa Krajowego, Ubezpieczalnia Społeczna, dyrekcja lasów państwowych i zarząd miast polskich. Plany tego towarzystwa, których realizacja rozpocznie się już w przyszłym miesiącu są wspaniałe. W szeregu miast, przede wszystkim zaś w Łodzi, rozpocznie się budowa domów, przeznaczonych wyłącznie dla robotników, rzemieślników i pracowników umysłowych, których zarobek miesięczny nie przekracza 250 złotych. Jest to więc pomysła ne dla najbiedniejszej warstwy ludności.

Mieszkania w tych domkach będą bardzo tanie. Biorąc pod uwagę sytuację materialną tych, dla których się dzibę te są przeznaczone, koszt mieszkania 1-pokojowego z kuchnią wyniesie zaledwie 20 złotych miesięcznie. Niezależnie od większych bloków, w których znajdować się będzie dużo mieszkań, budowane będą też domki 1 i 2-rodzinne, które będą sprzedawane na własność na bardzo dogodnych ratach, spłacanych całymi latami. Akcja ta dla Łodzi będzie miała nie zwykle doniosłe znaczenie. Pomijając już fakt, że złagodzi ona kleskę głodu mieszkaniowego, ale poniekąd zlikwiduje też kwestję bezdomności. Niezamożni robotnicy i pracownicy umysłowi, którzy dziś nie są w stanie płacić wygórowanego komornego i narażeni są z tego powodu na eksmisję, znajdą własny dach nad głową, ładny, czysty i tani.

Pierwsza serja mieszkań oddana zostanie do użytku jeszcze przed zimą. (i)

Siedem osób

porażonych piorunem

Sosnowiec, 19 maja.

Wczoraj wieczorem przeszła nad Zagłębem Dabrowskim burza. O godzinie 7 wieczorem piorun uderzył w dom mieszkalny w Golonogu, przy czym 7 osób, w tem 4 kobiety, zostały porażone. Dzięki szybkiej pomocy lekarskiej udało się wszystkim uratować.

Dwie kobiety w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

PANORAMA

ARTYKULY:

ZAKNEBLOWANA PRASA
 SPOTKANIA Z TROCKIM,
 „CZYSTA” RASA A KULTURA,
 SING-SING, DOM OKROPNOŚCI,
 „MOTORNICZEMU NIE WOLNO ROZMAWIAĆ
 Z PASAŻERAMI”,
 ELEKTRYCZNOŚĆ NA USŁUGACH
 MEDYCY,
 ZDARZENIE W PENSJONACIE
 JAK UBIERA SIĘ WARSZAWIANKA,
 FERDYNAND GOETEL O KINIE,
 i t. d.

AUTORZY:

Prof. A. Czyżewski (Moskwa), Michał Gorel (Paryż), Paweł Hulka-Laskowski, Egon Erwin Kisch, George Milburn, Adam Mirowski, Wanda Zakrzewska i inni.

Nr. 20 „PANORAMY” dodany będzie bezpłatnie do jutrzejszej „REPUBLICKI”

CENA „Republiki” niedzielnej wraz z „Panoramą” 25 GROSZY.

Nie wycinać odcisków!!

Grozi to zawsze niebezpieczeństwem zakażenia, które może doprowadzić do amputacji. Bezpiecznie i bezboleśnie usunąć można w ciągu 5 dni odciski płynem na odciski Kornol Antiba. Nie zwlekajcie, lecz weźcie się jeszcze dziś do leczenia. Skł. główny: Ludwik Spiess i Syn.

Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

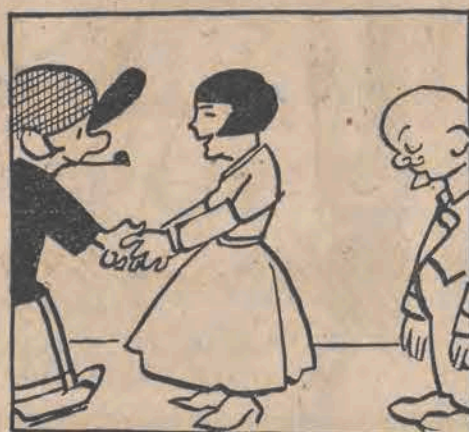
Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



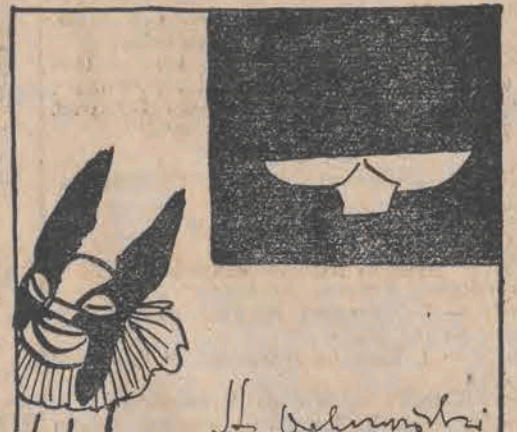
Ofiaruję konia z rzędem,
Lub bez rzędu dam wielbiada
Tym, co zgadną, poci Kubuś
Do cukierki wciąż zagłada.



Gdyby widok był niezwykle,
To doprawdy co innego,
Lecz pan Torcik, tak jak codzień
Kładzie ciastka. Cóż więc z tego?



„Odnalazłem już złodzieja,
Który sprawiał moc kłopotów
I zbrodniarza zaraz pani
Zdemaskować jestem gotów”.



Gdy złożycie siedem skrawków,
Wydzie na jaw kim był złodziej,
Potem „całość” nadesłacie
Do Redakcji naszej w Łodzi.
(Dalszy ciąg jutro).

W dzisiejszym „Expressie” drukujemy siódmy a więc ostatni skrawek z obecnej serii naszego sensacyjnego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś-defektyw i jego pies Medor”.

W obecnej serii Czytelnicy, biorący udział w konkursie, wycinali drukowane codziennie w czwartym obrazku u góry, skrawki, których wraz z dzisiejszym posiadają siedem. Z tychże siedmiu wycinków należy ułożyć całość — postać złodzieja, który kradł ciastka z cukierenki państwa Torcik.

Wycinankę, nalepioną na białą kartkę papieru, Czytelnicy nadesłają do Redakcji „Expressu” w Łodzi, Piotrkowska 49, w następujący sposób:

Na kopercie należy umieścić napis: druk oraz adnotację: „Konkurs Expressu”. Poza to na kopercie należy nalepić

znaczek pocztowy za 5 gr.

Czytelnicy winni przy wysyłaniu wycinanki pamiętać, o tem, że koperty

nie wolno zalepiać. Imię i nazwisko oraz adres wysyłającego należy umieścić na odwrocie koperty. Do wycinanki nie wolno dołączać żadnych listów.

Czytelnicy z Łodzi, Katowic, Krakowa, Wilna, Poznania, Lublina, Gdyni i Kalisza, mogą złożyć wycinankę, nalepioną na zwykłą kartkę papieru, bezpośrednio w oddziałach naszego pisma, przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego.

Między tych Czytelników, którzy trafnie ułożą wycinankę, rozdzielony

zostanie szereg nagród pieniężnych, a mianowicie:

1 NAGRODA — 20 ZŁOTYCH.
5 NAGRÓD PO 10 ZŁOTYCH.
10 NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH.

Wycinankę z obecnej serii można nadsyłać do 25 maja r. b. wyłącznie. W dniu 27 maja r. b. wydrukujemy nazwiska Czytelników, którzy otrzymali nagrody za trafnie ułożoną wycinankę.

Lista nagrodzonych z poprzedniej serii oraz trafne rozwiązanie wycinanki wydrukowane zostaną w jutrzejszym „Expressie”.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

SOBOTA, dnia 19 maja 1934 r.

7.00—7.05. Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze” 7.05—7.25: Gimnastyka. — 7.25—7.35. Muzyka z płyt. 7.35—7.40. Dziennik poranny. 7.40—7.55. Muzyka z płyt. 7.55—8.00. Chwilka gospodarstwa domowego. 8.00—8.05. Odczytanie programu na dzień bieżący. 8.05—11.40. Przerwa. 11.40—11.50. Codzienny Przegląd Praży Polskiej. 11.50—11.55. Komunikaty łódzkie. 11.57—12.05. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. — 12.05—12.30. — Muz. pop z płyt. 12.30—12.33. Wiad. meteor. 12.33—12.55. D. c. muzyki popularnej z płyt. — 12.55—13.00. Dz. połudn. 13.00—15.05 Przerwa. 15.05—15.10: Wiadomości o eksporcie polskim.

15.10—15.20: Kom. Izby Przem.-Handl. w Łodzi. 15.20—15.35: Chwilka strzelecka. 15.35—15.40: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.40—16.15: Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa. 16.15—16.20: Przemówienie o Funduszu Obrony Morskiej. 16.20—16.35: Lekcja języka francuskiego (Kurs średni, Lektor Lucien Roquigny. 16.35—17.20: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Jadwiga Radwanówna (śpiew). 17.20—17.40: Odczyt z cyklu „Historja” p. t. „Idea batorjańska” — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 17.40—18.00: „Perspektywy polskie na eksport”, reportaż z pracowni prof. dr. Kazimierza

Bartla, (Transm. ze Lwowa). 18.00—19.00: Nabożeństwo majowe z Jaśnej Góry w Częstochowie. 19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następnny. 19.05—19.20: Rozmaitości. 19.20—19.25: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie. 19.25—19.40. Recytacje poezji. 19.40—19.47: Wiadomości sportowe. 19.47—19.55: Dziennik wieczorny. 20.00—20.02: „Mvśli wybrane”. 19.25—20.02—20.40: Wjeczór warjacji fortepianowych polskich kompozytorów. 20.40—20.55. Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencja bieżąca omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel. 20.55—22.00: Koncert w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Marje Krzywicz (sopran).

22.00—23.00: Koncert życzeń. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny. 23.05—1.00: D. c. koncertu życzeń.

DZIŚ SŁUCHAMY:

20.00. WJEDEN, „Krajna Uśmiechu” — operetka Lehara. 20.25. WROCŁAW, „Paź Królowej” — operetka Goetza. 20.30. STRASBURG „Le petit Duc” — operetka Lecocqua.

SOŁOZOSNKU
APTEKA MAZOWIECKA
WARSZAWA MAZOWIECKA 10

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Załuski.

49

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celiną Liwińską. Ponieważ stary baron zerwał z nią wszelkie stosunki, Ryszard musiał się wziąć do pracy biurowej. Zajęcie to ciąży mu bardzo. Korzystając z zaproszenia ojca, udaje się na jego imię do Jabłonkovic, sędziwy Gintoldów. Zniechęcony uporem ojca popełnia samobójstwo.

Pozostał po nim mały synek Rys. Młody dziadkiem a matką przychodzi do dramatycznej walki o dziecko.

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY DZIEWIĄTY.

Powrót do rodzinnego ogniska

Mineły lata.

Wprawdzie stułetnie lipy, szumiące w parku jabłonkowskim wyglądały prawie tak samo jak ongiś, kiedy malutki Rys w czerwone popołudnie błądził wraz z wiernym Karusiem w cieniu ich konarów — niemniej ludzie zmienili się znacznie.

Stary baron Gintold pochylał się jeszcze bardziej. Rzadko kiedy opuszczał już swój pokój, gdzie artretyzmem przykutą do fotelu, spędzał długie godziny na starczych medytacjach.

Na wiele spraw doczesnych począł już spoglądać oczyma wieczności.

Kiedy przychodziły zaduszki, podpieając się kijem schodził do krypty grobowca rodzinnego, gdzie długo i w zamyśleniu stawał przed trumną syna.

Zaczęła go przesładować myśl, że może zbyt surowy był dla jedynaka, że może to jego niewyrozumiałość wpędziła go do grobu.

— Lecz ukarałeś mnie już zato Panie Boże — wdychał. — Oto dni starości spędzam samotnie i nie mam pra-

wie nikogo, ktoby był pociechą mojej zimy.

Tu mimowoli przychodził mu na myśl wnuk.

Rys, a raczej teraz już Ryszard, był dwudziesto kilkuletnim młodzieńcem, który po skończeniu gimnazjum przebywał w Krakowie, studiując na tamtejszym uniwersytecie agronomję.

Święta i wakacje spędzał zawsze u dziadka w Jabłonkovicach.

Aczkolwiek obaj byli do siebie przywiązani i kochali się, niemniej leżał pomiędzy nimi jakiś cień, którego nic nigdy nie potrafiło rozwiać.

Młodzieniec czuł się zawsze skrępowany nieco wobec starca. Dziadek w dalszym ciągu budził w nim te same uczucia jak ongiś, w dziedzinstwie, stojące w zbrojowni manekiny skrzydlatych husarzy. Miał dla niego wielki respekt i bał się siwych jego brwi.

Może było w tem coś atawistycznego. Może nieśmiałość i niepewność ta była odziedziczona po matce, prostej ongiś szwaczce Celinie.

Jednym słowem nie było nigdy między nimi idealnej harmonji.

Tego popołudnia dziadko jabłonkowski był lekko zgorączkowany i niecierpliw. Oto Ryszard, otrzymawszy dyplom inżyniera agronomji, miał powrócić do Jabłonkovic, ażeby osiaść tu następną i pomagać dziadkowi w gospodarstwie.

Pociąg przyjeżdżał o drugiej. Na tę też godzinę rozkazał baron posłać auto na stację.

— Czas leci i robi swoje — pomyślał mimowoli — Ongiś jeździło się na kolej dobrą dwójką koni. Dziś byłoby to prawie nieprzyzwoite dla dziedzica, gdyby nie posiadał auta... Lecz niema nic złego, coby na dobre nie wyszło. Dzięki te-

mu ujrzę bowiem o pół godziny wcześniej swojego Rysia!

— Czas leci i robi swoje — zupełnie tak samo pomyślał Ryszard, wsiadając do czekającego nań przed stacją auta. — Jakże się ta osada stacyjna Sochów zmieniła... Kiedy byłem malutkim dzieckiem składała się ona z kilkudziesięciu żydowskich domków, a dziś...

Jadąc ulicą rozglądał się ciekawie dokoła.

Sochów był już sporem miasteczkiem. Świetny swój rozkwit zawdzięczał temu, że w okolicy odnaleziono równo dwadzieścia lat temu bogate pokłady żelaza. I oto spokojna kiedyś osada zamieniła się w stolicę okręgu górniczego. Las kominów wyrastał do góry, a pióropusze dymu rozwiewały się nad niemi, pokrywając niebo szarym obłokiem.

W hutach i odlewniach znalazły prace setki robotników, mieszkających w małych domkach na przedmieściu Sochowa.

Równocześnie rozwinął się handel. Powstało wiele sklepów i magazynów.

Za polskich czasów Sochów zaawansował na miasto powiatowe, otrzymał sąd grodzki i inne urzędy, powstały dwa gimnazja, szkoła przemysłowa, dwa kina i t. d.

W rozlicznych piwiarniach i tanich knajpach gromadził się świat proletariacki, a liczna już inteligencja Sochowa bawiła się w kilku niezłych restauracjach, dokąd również chętnie ściągali miejscowe ziemianstwo.

— I to wszystko stało się w przeciągu dwudziestu lat! — myślał jadąc autem Ryszard, który pamiętał jeszcze Sochów jako nędzną osadę.

Lecz wyjechałszy daleko za miasto i dostawszy się w obręb wielkich lasów, mimowoli przypomniawszy sobie znane przyśłówki: „Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las”, albowiem drzewa szumiły w nim wielkie i stare tak jak dawniej. I tylko tu i owdzie wycięte siekierą ludzką łysiny przypominały mu o ustawicznej ewolucji wszechrzeczy.

Również niezmienną zielenią traw szumiły łąki, a złociste w tej chwili łąny zbóż szemrały cichą pieśń o chlebie.

Ryszard spoglądał na nie nie bez sentymentu.

Cały prawie rok ostatni spędził w mieście, ślęcząc nad książkami. Teraz tem więcej cieszyła go zielen panoramy, a serce jego kołata cisza wsi.

Jeszcze kwadrans dobrej jazdy i samochód wjechał w cieniste aleje parku, budząc w sercu młodzińca wspomnienia pierwszego dzieciństwa.

Jeszcze chwila — a zajechał przed pałac.

„Właśnie dwukonną bryczną wjechał młody panek,

A obiegłszy dziedziniec, zajechał przed ganek” —

przypomniał mu się wiersz z mickiewicza „Pana Tadeusza”.

Tylko, że ten powrót panicza ze studiów był nieco zmodyfikowany, zamiast bryczki przyjeżdżał on sportowym „Buickiem”.

Lecz zato dziadek przywitał go niemal tak samo jak Sędza Tadeusza: miał żywe w oczach. Tylko zamiast wylotem kontusza otarł je batystową chustką.

— Dobrze zrobiłeś, żeś wreszcie przyjechał — powiedział, opanowawszy wzruszenie, baron. — Starzej się coraz bardziej i potrzebuję pomocnika. A mówię ci, że warto popracować, bo jest nad czem.

Stary spojrzął przed siebie. Ryszard poszedł wślad za jego spojrzeniem.

Tam daleko za parkiem złożyły się wielkie łąny pszenicy, srebrzyli się owies i kolorowymi płatami zdołby horyzont fioletowe i żółte plamy łubinów.

Pierwsi żniwiarze, wyszedłszy w pole, błyskawicą srebrnych kos zwałali wspaniałą gęstwinę zboża. W powietrzu słychać było szcęk ostrzonych kos i stuk żniwiarek.

Ryszard objął to wszystko rozkochanym wzrokiem. Po żmudnej pracy książkowej, obraz ten wydał mu się tem bliższym i droższym.

— Tak, dziadku — powiedział wreszcie — będziemy razem pracować.

Łachy koniczyzny rozwiwały przed nowym dziedzicem, niby różowe kadzielnice, swój najcudowniejszy zapach.

DALSZY CIĄG JUTRO.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazić wyostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posiadają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojciec jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawadzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawadzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawadzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zламаło swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stelcicę. Księżniczka odtrąca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajduje go martwego w pokoju hotelowym.

Mineło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spolyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękna i kusząca Księżniczka.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświadczył zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach.

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekreterzem” oraz z Wandą Łapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawadzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych, Zawadzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyną jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marianna Kubiak. Siostra mecenasa, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapore.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najbardziej wywiadowca Zmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zab oraz kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydano ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawadzkim.

W Księżniczce zakochał się bogaty finansista Feofil Hoppen, który przysłał jej cudowne modele sukien w prezencie. Zmurek, interesując się osobą Księżniczki, detektyw, szukając ciągle mordercy adwokata, wpada na trop jakiegoś Antka, który został przez hrabiego uwieczony za miastem.

Okazuje się, że Antek jest przyrodnim bratem hrabiego, synem Stefci b. służącej Głowniewskiego.

Pewnego dnia do mieszkania Księżniczki przybywa Miłosz, który wyszedł niedawno z więzienia za zamordowanie jej męża.

Miłosz z zemsty chce zabić Księżniczkę, udaje się jej jednak uniknąć ciosu. Następnego dnia wpada do niej znów Miłosz, domagając się ukrycia go gdziekolwiek, gdyż ściga go policja.

Księżniczka, chcąc go się pozbyć, oddaje mu kofie, która otrzymała od Rolicza.

Wieczorem Księżniczka udała się wraz z Roliczem do lokalu, gdzie wypadła jej jakaś kartka, którą przeczytała i przedko ukryła, blednąc...

Po chwili Jana odwróciła kartkę piśmie do góry i zamyśliła się głęboko...

Nic więcej. Dlaczego te dziwne słowa wprawiły ją w tak wielkie zakłopotanie?.. Kto ją ostrzegł i o czym?.. Cóż to był za kluczyk?..

Rolicz wzruszył ramionami i spojrział na Księżniczkę, która rozglądała się po całej sali, jakgdyby szukała nadawcy tej tajemniczej kartki.

Nagle usłyszała nad sobą kobiecy głos:

— August... Jak się masz?.. Kopeć lat cię nie widziałam!.. Przepraszam, że ci przeszkadzam... Pani pozwól, że się przedstawię... Rutkowska... Można usiąść?

I nie czekając na zezwolenie oszłomionego Rolicza, usiadła obok niego, klepiąc go poufale po plecach.

— Wybacz, mój drogi, że się ostatnio wcale nie odwiedzałam — ciągnęła dalej dawna stenotypistka hrabiego — byłam dwa tygodnie w Zakopanem... Powiadam ci, cudownie się bawiłam... Miałam bycze towarzystwo... Przeszliśmy na czeską stronę... Poznałam wielu ciekawych mężczyzn... Przy okazji pokażę ci moje zdjęcia... Mam mnóstwo zdjęć... A co u ciebie słychać?.. Naley mi trochę wina... Przeszło mi w gardle...

Rolicz kazał przynieść trzeci kielicz i naleł jej wina.

— Teraz przynajmniej mogę mówić... — ciągnęła dalej po wypiciu jednym haustem. — Siedzę tu już od dwóch godzin... Wytańczyłam się do syta... Parno tu i duszno... Orkiestra wali niczem na alarm... Ludziska chcą się bawić... Bedzie pewnie deszcz... A czego wyście tacy osowiali?.. Może przeszkadzam?.. Chyba nie... Ja tylko na chwile, zaraz pójdę... A może raz zatańczysz?..

I znowu, nie czekając na jego zgodę, wzięła go pod ramię... Rolicz spojrzał przepaszajaco na Księżniczkę, która uśmiechnęła się doń zezwalająco.

Odeszli. Księżniczka została sama. Jeszcze raz wzięła do ręki tajemniczą kartkę.

Było to dla niej w tej chwili najważniejsza sprawa. Zerknęła spodełka na wszystkie strony. Panowie z sąsiednich stolików uśmiechali się do niej zachęcająco. Jeden nawet zdobył się na odwagę i zaprosił ją do tańca. Odmówiła.

Po skończonym tańcu Ziuta wróciła, wsparta o ramię Rolicza, który wyraźnie bronil się przeciwko tej poufałości. Lecz ona demonstracyjnie stawiała się coraz bardziej natarczywa.

— Kochaszu, prawda, że jestem twoją najładniejszą dziewczynką?.. — pytała, zaglądając mu czule w oczy. — Tak przecie do mnie mówites, pamiętasz?..

Rolicz nerwowo brzdakał kieliszkiem.

— No, nie wstydz się... Przecie miłość to nie grzech... A mówites przecie, że mnie kochasz... Nie wstydz się...

Rolicz wezwał kelnera i uregulował rachunek.

Jana zrozumiała o co chodzi i zaproponowała powrót. Obawiała się, że Ziuta pójdzie z nimi, ale bezczelność jej tak daleko nie sięgała. Pożegnała się z nimi i odeszła.

Jana nie pytała nawet, kim była ta narzucająca się osoba i co ją z Roliczem łączyło. Przez całą drogę powrotną milczeli. On sam nie chciał wszczynać na ten temat rozmowy i gniewało go, że Jana tę sprawę przemilcza. To znaczy, że nie jest wcale o niego zadowolona, a jeżeli nie jest zadowolona, to znaczy — że go nie kocha...

Przed bramą pożegnali się. Księżniczka pośpiesznie udała się na górę. Na schodach ktoś ją zatrzymał. Drgnęła.

Była to Ziuta. Wlepiła w nią swe gorejące oczy i syknęła:

— Jakim prawem zabrałaś mi narzeczonego?! — paelnęła prosto z mostu.

— Nie wiem o kogo pani chodzi... Nie zabierałam nikomu narzeczonego... — odparła Księżniczka.

— Nie udawaj świętoszka... Wiemy dobrze kim jeste... A i ty wiesz z pewnością kogo mam na myśli... Mnie na dudka nie wystrychniesz... Ja mam na to sposoby... Nie waz się przebywać dłużej w towarzystwie Rolicza... On mój... — Może go sobie pani wziąć... Ja

go nie trzymam... — Nie bądź taka harda... Ja cię ostrzegam... Żeby potem nie było żadnych pretensyj... To rzekłszy, wykrepiła się na pięcie i znikła

Jana wróciła do domu w stanie ogromnego zdenerwowania. Była tak przejęta wypadkami ostatnich godzin, że wyszła niezwłocznie do Rolicza następujący list:

„Lekarz miał słusność. Jestem bardzo wyczerpana nerwowo. Bardzo za wszystko dziękuję. Wyjeżdżam jutro zrana.

Jana Solowerecka”.

Rozdział dwieście sześćdziesiąty pierwszy

Niema ucieczki od miłości

Był piękny, słoneczny dzień pod koniec czerwca. Od kilku dni po okresie ulewnych deszczów i gwałtownych burz, kuracjusze Jastrzębiej Góry nad morzem rozkoszowali się przesłiczną pogodą. Nie bo wygładało jak wielka bryła lazuruwa Słońce wędrowało po tej niebieskiej kopule bez przeszkód, zalewając świat cały swymi życiodajnymi promieniami.

Goście „Glorji”, jednego z największych pensjonatów na Jastrzębiej Górze, korzystali łapczywie z pięknych pogód, urządzając liczne wycieczki do Kartuz, Żarnowieckiego Jeziora, na Hel, wreszcie do Gdyni i innych miejscowości, tak pięknie położonych wzdłuż nasze go wybrzeża.

Po śniadaniu, piękna willa „Glorja” zupełnie prawie opustoszała.

Kto nie wyjechał na dłuższą wycieczkę, odpoczywał w pięknym sosnowo-jodłowym lesie, wdychając aromatyczne powietrze.

Listonosz oddał właśnie pocztę dla gości pensjonatowych. Służący zebrał wszystkie listy i poczał je rozdawać tym spośród gości, którzy odpoczywali w lesie.

— Dla pana hrabiego Toporskiego! — zawołał w pewnej chwili.

Hrabia podniósł się na wygodnym, dużym leżaku.

— Proszę! — odparł żywo.

Służący wręczył mu list w białej kopercie.

Hrabia przyglądał mu się w milczeniu... Od kogo mógł być ten list?.. Przed wyjazdem, zapowiedział wszystkim, że opuszcza miasto w celach wypoczynkowych i stanowczo nie życzy sobie, aby mu przypomniano listownie o jego troskach, od których chciał właśnie uciec. Zrezygnował już z opuszczenia kraju na zawsze, ale musiał wyjechać przynajmniej na kilkutygodniowy wypoczynek.

Jastrzębia Górę wybrał dlatego, iż tu właśnie spodziewał się dojeść szybko do duchowej równowagi. Była to slicznie położona miejscowość nad wielkim morzem, rozciągająca się na szczycie lesistego wzgórza, skąd rozciągała się barwna panorama na morze. Tu miał zapewnić sobie spokój, którego tak bardzo potrzebował. Nie szukał absorbujących zabaw, ani licznych towarzystwa, nie zależało mu na wycieczkach, ani zawieraniu znajomości. Pragnął ciszy i spokoju i to właśnie tu znalazł.

Od pięciu dni bawił zaledwie w „Glorji”, a już czuł pewne odprężenie. Spał lepiej, jadł z większym apetytem, minęła dawna apatia i zdenerwowanie. Zewnętrznie również się zmienił. Ogorzał na twarzy, słońce i zdrowe powietrze przywróciły oczom dawny blask. Choć osoba jego była w pensjonacie przedmiotem wielkiego zainteresowania, zwłaszcza pięknych kobiet, których w pensjonacie było kilka, mimo to hrabia trzymał się zdala od towarzystwa.

Nie chcąc uchodzić za mizantropa, udzielał się od czasu do czasu towarzystwu, wszczynał z tym lub owym jałową rozmówkę na tematy, jakie roztrząsa się stale we wszystkich pensjonatach na całym świecie, lecz bronil się przeciwko

zakupom wciągnięcia go do dłuższej wycieczki, wymagającej rezygnacji z wygodnych długich, wyczerpujących marszów i ciągłego napięcia, związanego z zabawianiem dam.

Trzymając więc ów list w ręku, zastanawiał się nad tem, kto mógł być jego nadawcą.

Na kopercie, prócz jego adresu, nie było żadnych znaków. Scyzorykiem rozciął kopertę i spojrział przedewszystkiem na podpis. Uśmiechnął się...

Był to list od Felka.

Jego „sekreterz” bardzo go przeproszał za naruszenie spokoju, lecz uważał, iż brak wszelkich wieści, gorzej mógłby wpłynąć, niż nadsyłanie od czasu do czasu krótkich listków. Donosił, że zarówno w pałacyku jak i w biurze, wszystko jest w najlepszym porządku. Była tam mowa również o Roliczu.

— Mozesz go się już nie obawiać — pisał Felek. — Rolicz zadużył się po uszy w Księżniczkę Cygańską i świata bożego poza nią nie widzi. Nic go pozatem nie obchodzi”.

Słowa te z jednej strony bardzo go ucieszyły, z drugiej jednak, trochę zasmuciły.

Jan myślał tu często o Księżniczce. Myślał bezwiednie. Bo gdy łapał siebie na gorącym uczynku medytacji na temat jej osoby, przedstawiał niezwłocznie zwrótnie o niej nie przyczyni się do uspokojenia nerwów...

Ale, gdy tylko przymykał oczy, ukolysany do marzeń świętym ptactwa i cichym, melodyjnym poszumem lasu, obraz jej stawał mu przed oczyma i nie znikał przez dłuższy czas.

Prześladował go posmak pocałunku, wyciśniętego poraz pierwszy na jej purpurowych wargach.

Prześladował go jej wzrok melancholijny, niezmierny, zatopiony w dalekich przestworzach.

Prześladował go jej głos władczy, brzmiący jak pieśń miłosna dzikiego mieszkańca brzegów Tahiti.

Prześladował go jej uśmiech obiecujący, filuterny, opromieniający twarz.

Hrabia przytknął oczy... Owładnęło nim uczucie tkliwości i głębokiego wzruszenia.

— Może pan hrabia z nami pozwoli? — Otworzył oczy. Przed nim stał bankier Winnig z Warszawy, bawiący tu również w celach wypoczynkowych po kilku nieudanych operacjach giełdowych

— Co?.. — zapytał hrabia.

— Przepraszam... Pan hrabia zdaje się, spał...

— Nie, nie spałem... Tylko tak... zdrzemnąłem się...

— Wybieramy się na maleńką przechadzkę... Nie na wycieczkę, zaznaczam zgóry, lecz na przechadzkę... Pan hrabia przecie nie widział jeszcze całej Jastrzębiej Góry... To wstyd... Mamy tu takie piękne zakątki... Ja też nie jestem zwolennikiem koczowniczego trybu życia, a jednak zdobyłem się na ten mały spacer...

Radzę i panu to uczynić, panie hrabio...

Dalszy ciąg jutro

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

11-go dnia ciągnięcia IV-tej klasy 29-ej loterii państwowej.

Wczoraj w 11-tym dniu ciągnięcia loterii główne wygrane padły na następujące numery:

Zł. 10.000 — 35535 126142
 Zł. 5000 — 2245 24515 4042 83691 146371
 Zł. 2000 — 15940 48507 50428 54545 79817 87080 113878 119412 130098 134403 135309 131945 152392
 Zł. 1000 — 4515 7706 8534 10013 16524 40436 62809 61491 64785 68250 72579 77344 78254 82668 96997 101547 112858 117110 127963 145456 146844 149897 156906 158911 163816 165096 168657 169078.

Zł. 20.000 na n-r: 100451.
 Zł. 5.000 na n-ry: 15925 100223 168806
 Zł. 2.000 na n-ry: 15183 15206 14982 25199 56815 65202 80762 89308 100617 106726 118535 119219 135595 137387 143528 147831.
 Zł. 1.000 na n-ry: 7174 11500 13574 17708 20707 24956 29852 31366 40904 40764 41968 44120 42714 55506 57273 59381 60780 60606 63569 66141 66059 82654 86709 92868 98776 100980 100925

102347 103112 104577 106895 109411
 109290 111022 113678 116589 120048
 120748 126639 128759 143833 153360
 156470 167466.

STAWKI
I i II ciągnięcie
 161 391 436 589 769 821 92 988 1035 236
 310 39 725 886 934 2058 62 240 321 82 810 12
 27 50 89 3036 140 68 313 72 511 85 722 938
 4076 451 541 750 859 63 907 5139 219 573 620
 885 6031 164 215 358 562 619 36 836 51 99
 7181 453 583 719 79 8066 138 89 94 234 73
 338 438 39 559 828 966 72 9317 539 612 73
 728 887 910 14
 10025 190 388 404 548 775 942 63 978 11017
 211 19 5587 559 423 7 73 557 67 69 750 12018
 117 426 627 632 972 1232 372 419 656 987
 14024 109 438 444 526 43 835 15025 537 45
 79 638 974 91 16108 322 647 51 822 17290 382
 576 635 55 704 52 803 921 51 18099 179 544
 90 98 617 19041 96 45 1 54 313 679 99 728
 20053 426 531 76 88 609 94 771 931 21177
 436 618 68 77 818 971 22008 207 39 354 522
 631 736 955 88 23076 157 341 485 807 945 24382
 714 853 967 25088 140 294 367 440 572 638
 89 770 73 957 64 73 89 26357 67 484 95 556
 79 657 82945 973 27017 51 163 297 317 635
 700 8 47 963 28027 464 725 982 29407 72 213
 42 77 329 59 76 445 54 77 520 64 625 56
 30014 62 82 144 393 404 38 62 571 77 866
 929 65 73 31062 178 378 90 452 583 87 693 952
 87 32058 85 239 383 486 584 739 810 19 910

33056 199 328 437 49 529 778 96 842 964 34096
 153 226 306 94 524 606 93 96 712 852 35080
 197 220 86 441 598 846 68 916 36091 132 295
 573 86 819 37 36 89 996 37140 53 289 500
 421 26 54 505 39014 107 17 46 57 235 311 64
 607 59 68 779 911
 40077 104 63 216 44 320 641 39 76 752
 70 858 65 929 36 41055 139 241 306 58 441
 604 833 917 78 86 42247 85 93 328 77 98 650
 915 43111e499 502 20 22 29 605 40 745 849
 919 82 91 44122 25 221 46 99 380 415 532 652
 723 850 907 30 45088 135 72 370 98 507 68
 578 667 775 46083 131 203 97 357 411 531 619
 43 64 66 771 812 26 945 60 57037 217 63 89
 424 43 50582 849 98 908 48018 145 77 611 45
 98 708 88 879 49018 176 220 96 356 60 419 79
 541 50 783 997
 50120 78 88 362 491 610 42 728 97 98 965
 79 51015 120 379 544 738 57 810 920 87 52050
 305 28 494 562 89 796 877 900 96 53034 157
 399 483 515 36 41 833 68 967 54266 469 644
 864 921 55059 66 316 41 428 622 81 796 893
 941 87 56086 97 210 108 26 78 92 724 904 88
 57037 254 344 547 94 897 58090 99 146 282
 478 647 746 880 505 56 80 173 273 478 502
 81 721 79 842 920 25 35
 60085 105 54 29 61 240 39 68 311 69 468 96
 579 665 761 76 851 56 80 61390 96 439 508 49
 89 621 24 709 50 814 25 933 50 62007 67 166
 216 17 46 386 402 521 80 726 50 59 86 63208
 381 421 26 72 557 73 650 798 845 906 55 64188
 217 47 53 79 96 641 795 845 98 65096 116 31 73
 94 265 334 533 700 58 903 33 66057 135 240

380 645 67 868 67054 75 141 84 238 96 309 410
 66 561 924 50 68 68012 40 61 176 223 317 484
 557 726 14 19 784 874 947 69086 154 270 325
 460 634 84 799 811.
 70130 201 71 312 28 577 839 73 71146 60 433
 531 781 85 90 821 33 904 72018 101 53 263 357
 90 423 519 52 94 695 736 64 818 39 59 73145
 244 375 88 91 96 426 640 90 719 59 74013 96
 296 317 429 93 597 774 86 984 75100 283 85
 462 82 764 856 920 80.
 76024 167 279 324 411 635 51 704 36 800 33
 77031 253 308 12 87 413 579 606 38 67 700 67
 847 959 83 78079 134 253 66 493 594 604 718
 79382 572 664 892.
 80079 541 44 53 472 81214 83 429 68 73 517
 741 82141 259 353 420 76 652 808 36 83000 256
 351 456 94 95 590 714 811 81 84007 182 200 348
 555 58 604 42 754 843 85019 21 31 147 87 273
 709 89 831 38 968 98 86044 112 257 86 407 11
 541 689 707 89 807 52 904 31 87108 228 423 505
 733 88014 43 68 86 91 243 97 303 451 52 514 84
 92 601 90 780 897 89217 36 67 70 96 382 540 708
 51 883.
 90043 149 336 620 740 46 91016 305 45 458
 552 863 902 12 23 48 92102 31 231 382 414 535
 70 82 659 773 892 93208 354 82 462 88 96 901
 73 94035 52 59 397 564 689 815 38 918 61 95074
 145 232 51 339 416 56 539 607 28 756 58 859 80
 947 96087 259 80 333 509 608 87 817 904 97053
 57 72 85 94 317 99 402 933 98006 19 29 66 71 199
 260 63 74 347 556 92 710 21 79 99327 469 92 649
 782 857 100071 164 80 341 74 734 80 996 101074

(Dalszy ciąg na str. 7-e).

Kinoteatr
„CORSO”
Legjonów 2-4

WIELKI PODWÓJNY ŚWIĄTECZNY PROGRAM!
I. ŻONA NA JEDNĄ NOC
 Wielka arcyzabawna komedia dźwiękowa. W rol. gł. MARY GLORY, RENE LEFEBRE, JEAN DAX oraz piękna, przemiła, pełna humoru i temperamentu FLORELLE.
 Nadzwyczajne melodie muzyczne i śpiewne. Tańce. Bogata wystawa. Humor.

II. Dawid Golder
 w roli gł. HARRY BAUER.
 Początek o 4 pp., w sob. i święta o 12-ej.
 Sala wentylowana. Ceny: 1,09, 0,85, 10,54.
 Na I-szy seans ceny znacznie niższe.

Kino Dźwiękowe
„CZARY”
 Początek seansów o g. 12 w poł. Na pierwszy seans miejsca od 54 gr.

2 GODZINY ŚMIECHU!! BEZKONKURENCYJNY PODWÓJNY PROGRAM!
 Królowie humoru i śmiechu **FLIP I FLAP**
 (Laurel i Hardy) w najnowszej i najlepszej komedii sezonu 1934 roku.
„Wrogowie Małżeństwa”

2 godziny humoru...
 Mistrz w sztuce kochania CHARLES FARRELL i piękna MAUREEN SULIVAN w niebywałej współczesnej romantycznej komedii dźwiękowej p.t.
„Romans Księżniczki”
 Pierwszy raz w Łodzi!

LECZNICA ZDROWIE
 Lekarzy Specjalist. „PIOTRKOWSKA 132, tel. 184-80. GABINET DENTYSTYCZNY. Roentgen, Gabinety fizyk-terap. Porady sportowo-lekarskie. Porady seksualne, analizy i t. d. Wizyty na miejscu. Pomoc w nagłych wypadkach. PORADA 3 ZŁ.

DR. MED. L. BERMAN
 Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15
 TELEF. 149-07.
 Przyjmuje od 3-11 rano i od 4-8 wiecz., w niedzielę i święta od 9-1-ej.
CENY LECZNICOWE.

NIE EKSPERYMENTUJ! NIEC ZADAJ
„OLLA”
 PREZERWATYWY

Matki!
 Zapisujcie swe niemowlęta do **„Kropki Mleka”**

Dr. MED. Al. Kopeciowski
 CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
 Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

Doktor H. SZUMACHER
 Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
 tel. 148-62
 od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz., w niedzielę i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

RESTAURACJA Hotel Polski
 Piotrkowska 3, tel. 106-16.

KATOL ZABIJA OWADY ROBACTWO
 JAPONSKI

Dr. MED. M. Glazer
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
 przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 wiecz. w niedzielę i święta od 10-12 wpoł

Dr. W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
 róg Pustel Nr. tel. 194-08.
 Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR. MED. M. Jakobson
 CHIRURG
 SPEC. CHIRURGIA KOSTNA (Złamania kości i zwichnięcia)
D-raSterlinga 22
 (N-Targowa) tel. 174-42.

DR. MED. M. Rundszejn
 AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84
 przyjmuje od 4-8-ej.

DOKTOR Wołkowyski
Cegielniana № 4,
 telefon 216-90.
 chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
 Przyjmuje od 9-1 i 5-9
 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-ej.

PRZYCHODNIA Wenerologiczna
 Lekarzy specjalistów
Zawadzka 1, tel. 205-38
 czynna od 8 r. do 9 wiecz.
 Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
 STACJA ZAOPIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia. Porada 3 złote.

NOWO-OTWARTA LECZNICA Gdańska 20
 telef. 116-44 czynna od 9-8-ej wiecz.
 PRZYJMUJE WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH wszelkie zabiegi analizy lekarskie i wizyty do domu.
Dr. med. 2-30

PRACOWNIA BIELIZNY MĘSKIEJ J. WOROBIJCZYK
 KILIŃSKIEGO 41, TEL. 211-12, poleca bieliznę męską z najnowszych materiałów i najnowszych wzorów z własnych i powierzonych materiałów.

DOKTOR REICHER
 SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH. LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
 Południowa 28. Tel. 201-93.
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9-1.

LECZNICA „OMEGA”
 Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny
GLÓWNA 9, TEL. 142-42
 Przyjęcia na miejscu. Wizyty na miejscu, pomoc akuszerska. Analizy lekarskie, opatrunki, zastrzyki. — Lampa kwarцова. — Roentgen. Dżaternia.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. H. Klaczkowa
 położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
 tel. 213-66
 przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

Dr. med. H. Lubicz
 Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
 telefon 141-32
 Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w. niedziele i święta od 9-11

PLACE
 różnych wielkości
 PO CENACH ZNIŻONYCH.
 Nowe Chojny przy ul. Pryncypalnej i Pogodnej. Wiad. tel. 189-47 lub 236-28 od 2-4 pop.

DR. MED. M. TAUBENHAUS
 CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
 tel. 246-09.
 Przyjm. od 4-8 w.

PIERWSZE ŹRÓDŁO opatentowanych łóżek polowych, leżaków i hamaków.
 Najtaniej do nabycia w fabryce — Kopernika Nr. 37. 16
PRZYBLAKAŁ SIĘ wyżeł brązowy w białe łaty. Odebrać można za wynagrodzeniem, ul. Łowicka, Książek Nr. 3.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
 LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
 Została przeniesiona na ul. **Zielona 2**
 od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
 Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11-1 i od 3-4.

LECZNICA Piotrkowska 294
 otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALISTI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.
 10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

„Republike” i „Express”
 nabyć można codziennie w sklepach p. Lewenberga w TEOFILOWIE. W INOWŁODZIU i na lotniskach obok Inowrocławia.